

Bóg przykazał nam strzec i przekazywać wschodzącemu pokoleniu, by i ono mówiło słowem Boga. Nie wypełnić nakazu Bożego oznaczałoby przyjęcie mowy obcej, a zatem i utratę swej chrześcijańskiej tożsamości. Wielkie to niebezpieczeństwo w obecnej naszej chwili, bardzo trudnej, przypominającej krętą drogę z czyhającymi na nas rozpadlinami, pełną zasadzek i złudnie świejących światła.

Sytuacja nasza jest poniekąd podobna do tej, w jakiej misję swą spełniał Prorok, Deutero czy Trito – Izajasz, któremu Bóg zlecił urząd pocieszyciela. Miał iść, by „opatrzyć rany serc złamanych, by zapowiadać wyzwolenie jeńcom i więźniom swobodę” (Iz, 61,1). Ale natrafił na lud, już nie tyle uparty i butny, jak w okresie przedwygnanowym, ile raczej przedziwnie małoduszny. To się chyba w jakiejś mierze znów powtarza. To jest przynajmniej sygnał, i tymczasem tylko sygnał, wielkiego problemu dzisiejszej społeczności naszej, sygnał naszego rodzimego problemu.

W pracy nad zaradzeniem tej potrzebie wszyscy musimy mieć swój udział, według otrzymanych talentów i zleconych nam misji. Ku Czcigodnym Księżom Profesorom znów będzie się wyglądać z nową nadzieją, z oczekiwaniem na fachową pomoc, w zrozumieniu, że nie sposób będzie Księżom, jak zwykle, ominąć mozołu ściśle pojmowanej pracy naukowej, ale i w przeświadczeniu, że jej wyniki przyjdą z pożytkiem praktyce życia chrześcijańskiego tak bardzo przecież zgłodniałej pożywnego pokarmu słowa Bożego.

Pragnę życzyć więc Księżom Profesorom, Najmilszym Braciom, żeby i teraz, w godzinach swojego dorocznego spotkania, i później, w pracy badawczej, nauczycielskiej i popularyzatorskiej zaznawali jak najwięcej radości z obcowania z Panem naszym, który zgłębiającym Pisma musi mieć wiele do powiedzenia. I żeby z tych szczególnych narad i posiedzeń modlitewnych Księży wychodzić mogli tak bardzo oczarowani Dobrą Nowiną, iżby z potrzeby serca rozbiegli się do innych braci, do nas wszystkich, rozpowiadając, co usłyszeli w odpowiedzi na pytanie o przypowieść. Niech Złotousty, niestrudzony w obwieszczaniu Ewangelii w najtrudniejszych sytuacjach, św. Jan, Doktor Kościoła, wyjedna wszystkim tu obecnym i tym, którzy przybyć nie mogli, jak najwięcej światła Ducha Bożego. Amen

Łódź

BP WŁADYSŁAW ZIÓŁEK

O. Hugolin Langkammer OFM

HOMILIA WYGŁOSZONA PODCZAS MSZY ŚW. 14 IX 1988 r.

Nie zawsze czytania liturgiczne Mszy św. są tak tematycznie dobrane jak w święto „Podwyższenia Świętego Krzyża” przypadające na dzień 14 września. Jest on drugim dniem naszych obrad tegorocznego, 26 sympozjum polskich biblistów, w Łodzi. Pierwsze czytanie wyjęte jest z Lb (21,4b–9). Wąż miedziany umieszczony przez Mojżesza na wysokim palu na polecenie Pana, miał się stać znakiem eschatologicznego ocalenia. W ten sposób została wprowadzona Ewangelia o krzyżu, jedynym narzędziu zbawienia. Dokonał go definitywnie, raz na zawsze, Bóg przez swojego Syna. J 3,13-17 wykorzystuje wspomniany tekst z Lb 21, 4b-9 dla podkreślenia myśli o „wywyższeniu Syna Człowieczego” na krzyżu. Tam dokonało się zbawienie, a każdy kto wierzy w ukrzyżowanego Jezusa, którego Bóg wywyższył do chwały już na krzyżu, nie zginie, lecz otrzyma życie wieczne. Taki bowiem był cel posłannictwa Syna Bożego — nasze zbawienie. W pośrodku pierwszego czytania i Ewangelii, czyli w pośrodku myśli o wywyższeniu, znajdujemy tekst drugiego czytania z Flp 2,6-11. Jest to starszy hymn na cześć Chrystusa uniżonego i Chrystusa wywyższonego.

Szkoda, że nie dołączono do tej pieśni chrystopologicznej krótkiego wprowadzenia,

pozbawiając go znaczenia paranetycznego: „To dążenie niech was ożywia, ono też było w Chrystusie Jezusie” (Flp 2,5). Dosłownie: „*touto phroneite en hymin* — to wszystko rozważcie, powtórzcie, kopiujcie w was, co było w Jezusie Chrystusie”. A więc chodzi o dokładne czynienie tego, co „czynił” Jezus Chrystus. A to opisuje część pierwsza hymnu. Odwieczny Syn Boży nie tracąc nic ze swej boskości „wyniszcza” samego siebie. Jest to tzw. biblijna kenoza, całkowite obumarcie samemu sobie, ogołocenie, rezygnacja ze swego Ja, aby wola Boża mogła się w sposób jak najdoskonalszy realizować w Chrystusie i przez Niego. Bóg przyjmuje więc postać człowieka. Pan staje się sługą, Wszchemocny u niża się, absolutny Władca staje się posłusznym aż do śmierci. Aby tę kenozę Chrystusa jeszcze bardziej unaocznić i podkreślić zarazem tajemnicę złości ludzkiej z jednej strony, a doskonałego pełnienia woli Bożej z drugiej strony, św. Paweł dodaje już od siebie: „a była to śmierć krzyżowa”. Krzyż znak przekleństwa, hańby, głupoty, staje się znakiem zwycięstwa nad wszelkim złem, staje się zbawieniem. Tylko droga kenozy doprowadziła do wywyższenia. O nim mówi druga część pieśni, mówi proroco pierwsze czytanie i dzisiejsza Ewangelia. Ewangelista powtórzy tę myśl w J 8,27 wiążąc ze śmiercią krzyżową pełnię objawienia się Jezusa: „Gdy wywyższycie Syna Człowieczego, wtedy poznacie, że Ja Jestem ...”. Tak Jahwe Bóg objawił Siebie w ST jako Boga w swojej absolutnej i ontycznej egzystencji oraz w swojej zbawczej proegzystencji. Na innym miejscu ewangelista to wywyższenie Chrystusa na krzyżu formułuje jeszcze inaczej: „Syn Człowieczy został teraz otoczony chwałą, a w Nim Bóg został otoczony chwałą ...” (J 13,32).

Ojciec Święty był tak łaskawy i skłonił się ku prośbom episkopatu naszego i pobożnego ludu Bożego. Przedłużył Kościołowi w Polsce rok Maryjny aż do 8 grudnia 1988 r.

Spróbujmy więc dzisiejsze teksty liturgiczne rozważyć maryjnie. Jan Paweł II w encyklice maryjnej „Redemptoris Mater” posłużył się obrazem kenozy w relacji do Matki Najświętszej: „U stóp krzyża, Maryja uczestniczy przez wiarę we wstrząsającej tajemnicy tego wyniszczenia. Jest to chyba najgłębsza w dziejach człowieka „kenoza” wiary (18)”.

Czy nie można kontynuować myśli Ojca Świętego w kierunku wywyższenia. Przecież Jezus z krzyża powiada do Maryi, do swojej Matki: „Niewiasto, oto Syn Twój” (J 19,26). Maryja stoi jakby na równi z innymi niewiastami i z uczniem umiłowanym pod krzyżem. Jezus jednak w godzinie swojej chwały i uwielbienia — a to jest myśl Janowa — jakby wyrwa Maryję z ziemi, ze „stania”, wtedy kiedy właśnie przeżywa swoją kenozę i podnosi ją do rangi Matki wierzących. Maryja jest tą niewiastą, która pełniła wolę Bożą podobnie jak Jej Syn, aż do śmierci krzyżowej, zmieniając nieposłuszeństwo Ewy w raję na posłuszeństwo niewiasty nowej ekonomii zbawczej pod krzyżem. Maryja uwierzyła w Jezusa, dosłownie tak jak to powiada Chrystus Janowy w dzisiejszej Ewangelii: „aby każdy, kto w Niego wierzy, miał życie wieczne” (3,15). Krzyż jest więc dla Maryi podobnie jak dla Chrystusa ośrodkiem kenozy i przyczyną wywyższenia. Krzyż jest tą tajemnicą odkupienia naszego, która domaga się całkowitego obumarcia.

My, polscy egzegeci, podobnie jak cały naród polski pozostajemy pod szczególną opieką Matki Najświętszej. Trzeba ją jednak wciąż i na nowo „przyjmować”, jak kiedyś uczeń umiłowany pod krzyżem. Została nam dana przez odwieczne Słowo i daje nam jako nasza Matka wciąż na nowo Słowo Boże, Chrystusa, abyśmy mogli Go przekazać innym. To jest nasze szczególne zadanie. Żeby ten przekaz miał być zbawczy, potrzebna jest w życiu naszym „maryjna kenoza”, potrzebne jest zrozumienie istoty krzyża Chrystusowego, jedynej prawdziwej i autentycznej mądrości Bożej (por. 1 Kor 2,1-16).

Niech Matka Najświętsza, Stolica Mądrości, pomaga nam w tym niezwykle ważnym, zaszczepnym a jakżeż odpowiedzialnym zadaniu. Amen.